



Ks. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ

redaktor wydania

Najważniejszy jest własny dobry przykład. Pracując rozważnie, przestrzegając zasad bezpieczeństwa i higieny pracy, chronimy nie tylko swoje życie i zdrowie, ale uczymy tych zasad dzieci, które uważnie przyglądają się dorosłym i naśladują ich. W naszym aktualnym raporcie piszemy właśnie o wypadkach przy pracy i problemach związanych z przestrzeganiem bhp. ■

ZA TYDZIEŃ

- „CO Z TĄ PRACĄ” – o bezrobociu w diecezji sandomierskiej na podstawie najnowszych analiz
- POMNIK, o jakim marzył Papież – przybliżymy pewną inicjatywę w Łagowie
- WYWIAD Z BRONISŁAWĄ BYLINOWSKĄ o Towarzystwie Kultury Chrześcijańskiej LOGOS w Nisku

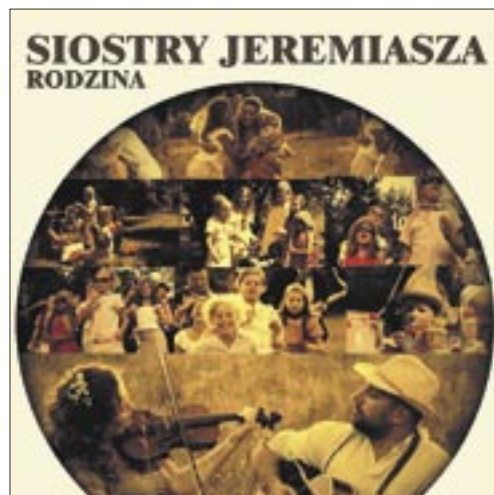
Bez modlitwy człowiek nie widzi sensu życia

Teledysk w Ostrowcu

Premiera wideoklipu do znanego już utworu „Rodzina” zespołu „Siostry Jeremiasza” odbyła się 17 września br. w telewizyjnym „Ziarnie”, emitowanym w Programie I TVP oraz TV Polonia. Wideoklip będzie brał także udział w prestiżowym Festiwalu Polskich Wideoklipów YACH FILM, odbywającym się od 6 do 9 października, a dokładniej w towarzyszącym mu Festiwalu Wideoklipów dla Dzieci „Mały Jaś”.

Na początku września zespół zarejestrował jeszcze dwa wideoklipy do utworów pochodzących z debiutanckiej płyty pt. „Rodzina”, ale będzie można je oglądać dopiero w październiku. Młoda ekipa telewizji „Trwam”, pod wodzą utalentowanego Jakuba Włodzimierza Lady, tym razem jako kierownika produkcji, zarejestrowała zdjęcia do teledysków nagrań „Szukam Cię” i „Przy Tacie”.

– Zdjęcia zaczęliśmy w czwartek od 21.00 w budynku na terenie parafii Miłosierdzia Bożego w Ostrowcu Świętokrzyskim. Pomysł ogólnie był nasz, ale powierzyliśmy go w ręce fachowców – powiedział Szymon Pater, członek zespołu. Teledysk „Szukam Cię”, w którym główną rolę zagrała Weronika, to modlitwa dziecka.



– Wstajemy codziennie rano, ale bez modlitwy człowiek często miota się, nie widząc sensu. Chcemy dać ludziom nadzieję oraz wyśpiewać, że jest Ktoś, komu zależy na naszym życiu, Ktoś, kogo trzeba szukać, ale daje się znaleźć i wtedy napelnia życie nadzieją. Drugi z wideoklipów do nagrania „Przy Tacie” ma już odmienną stylistykę. Jest wesoły, a treścią jest podróż na rodzinny piknik.

W zespole „Siostry Jeremiasza” rządzą dzieci
(Na zdjęciu okładka najnowszej płyty)

Ks. DARIUSZ WOŹNICZKA

CMENTARZ W KOPALNI



Bez najmniejszej przesady można powiedzieć, że jest to jedyny tego rodzaju cmentarz w Polsce. Nie ze względu na rodzaj grobów, te bowiem są najbardziej proste z możliwych. Chodzi po pierwsze o położenie.

Nekropolia usytuowana jest na terenie nieczynnej już Kopalni Siarki Machów pod Tarnobrzegiem. Spoczywają tu żołnierze polegli w czasie I wojny światowej: Niemcy, Austriacy, Polacy. Wszyscy, pogodzeni niewielkim wzgórzem, leżąc obok siebie jak bracia, oczekują zmartwychwstania. A nekropolią przez lata

W październiku trzeba już myśleć o generalnym porządkowaniu grobów

opiekowali się górnicy i harcerze. Dziś nie ma już kopalni. Potężne wyrobisko napelnia się wodą, powstaje jezioro. Tylko cmentarz pozostał niezmienny. ■

Wykorzystywanie tradycji



Paweł Pilecki, miejscowy garncarz pokazuje technikę wyrobu glinianych naczyń

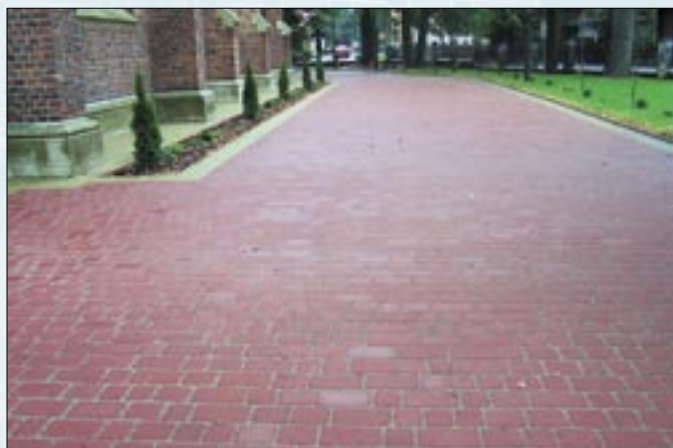
ŁAGÓW. Tradycja Łagowa jest mocno związana z garncarstwem. Zdaniem Stefana Bąka, wójta tej gminy, trzeba zrobić wszystko, aby tradycja nie zaginęła i – co więcej – stała się źródłem dochodu mieszkańców. – Bazując na osiągnięciach przodków, możemy rozwijać naszą małą ojczyznę – wtóruje mu ks. kan. Franciszek Greła, proboszcz Łagowa. Wiele temu podobnych opinii można było usłyszeć 18 września br. w Łagowie, podczas konferencji „Łagowskie Garncarstwo”, zorganizowanej przez Urząd

Gminy oraz Regionalny Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków w Kielcach pn. „Łagowskie Garncarstwo” w ramach obchodów „Europejskich Dni Dziedzictwa 2005”. Przed wiekami Łagów był po Ilży drugim ośrodkiem garncarstwa w Polsce. Żył tu 20 garncarzy, a wiele rodzin utrzymywało się z wydobycia surowców i handlu wyrobami ceramicznymi. Wójt Bąk przypomniał, że we wsi Sędek powstaje Ośrodek Twórczości Ludowej, gdzie jedna z pracowni będzie przeznaczona na tradycyjne garncarstwo.

Pięknieje w oczach

STALOWA WOLA ROZWADÓW. Około tysiąca metrów sześciennych solidnej i gustownie dobranej kostki brukowej wyłożono wokół słynnej rozwadowskiej Fary, czyli kościoła parafialnego pw. MB

Szkaplerznej w Rozwadowie. Ks. Stanisław Czerepak, proboszcz, powiedział nam, że inwestycja zakończyła się na początku września br. i była jednym z etapów modernizacji kompleksu sakralnego.



Aż miło teraz pospacerować wokół kościoła farnego w Rozwadowie

Ku odrodzeniu rodziny

SANDOMIERZ. Pod koniec Diecezjalnego Roku Rodziny apeluję do czcigodnych księży i ludzi dobrej woli, aby odnaleźć i skierować odpowiednie osoby, a najlepiej małżeństwa, do udziału w Studium Życia Rodziny dla świeckich – mówi ks. dr Czesław Murawski, kierownik Studium. W tym roku zajęcia rozpoczynają się 22 października i odbywają w Instytucie Teologicznym (ul. Mariacka 9) raz w miesiącu (soboty). – Studium Życia Rodziny ma przygotować ka-

drę świeckich katolików do pracy apostołskiej wśród rodzin. To bardzo ważna kwestia, bo np. młodzież często bez przygotowania przystępuje do sakramentu małżeństwa, co skutkuje niekiedy rozpadem rodzin – dodaje ks. Murawski. Ojciec Święty Jan Paweł II mówił, że rodziny mogą skutecznie pomóc innym rodzinom w rozwiązywaniu różnorodnych problemów, jeżeli wcześniej otrzymają dobre przygotowanie i formację.



Gmach Instytutu Teologicznego w Sandomierzu, gdzie odbywają się zajęcia Studium Życia Rodziny

Rondo „Solidarności”

TARNOBRZEG. W centrum miasta powstało rondo, które władze samorządowe Tarnobrzega nazwały rondem „Solidarności”. Wydarzenie to znakomicie wpisało się w kontekst obchodów 25-lecia powstania tego wielkiego społecznego ruchu. Rondo „Solidarności”

znajduje się obok Sądu Okręgowego. Z punktu widzenia ruchu drogowego, rondo, które w tym miejscu zastąpiło skrzyżowanie bez sygnalizacji świetlnej, ułatwia ruch. Nie tworzą się korki, jak wcześniej, a samochody przejeżdżają płynnie.

W Tarnobrzegu tuż przy gmachu Sądu Okręgowego powstało Rondo „Solidarności”



Ku istocie rzeczy

ŚWIADCZYĆ
MIŁOSIĘDZIE

Każdego roku słyszymy zapowiedź „tygodnia miłosierdzia”. Takie ogłoszenie mówi wiele i niewiele, choć

dotyczy w jakimś sensie istoty chrześcijaństwa. Bóg miłosierny, który okazał swoje miłosierdzie we Wcieleniu, w życiu i śmierci Jezusa Chrystusa – pragnie, aby Jego uczniowie, Jego wyznawcy byli też miłosierni. Kto tak myśli i tak rozumie, wie, że nie można sprawy „odfajkować” – przepraszam za wyrażenie – raz w jednym tygodniu roku i więcej się tym nie zajmować. Całe życie chrześcijańskie każdego z nas i każdego na sposób jemu właściwy powinno być przeniknięte miłosierdziem. Każdy – inaczej ksiądz, inaczej człowiek świecki, inaczej samotny, inaczej żyjący w rodzinie, inaczej stary, inaczej młody – każdy z nas powinien świadczyć miłosierdzie.

A jeden „tydzień” ma ten sens, że koncentruje naszą uwagę właśnie na tym zagadnieniu. W naszym niedzielnym przepowiadaniu często wracamy do tego problemu. Podkreślamy zasadniczo dwie sprawy: Eucharystię jako spotkanie właśnie z Miłością i Żywym Bogiem – i objawienie owocu tego spotkania poza kościołem. O to właśnie chodzi. Wiemy dobrze, jak jest trudno te dwie płaszczyzny spiąć razem. Jak trudno czynić, praktykować dobro wobec człowieka – i jak bardzo czynienie i praktykowanie tego dobra zależy od spotkania z Chrystusem. I odwrotnie, jak bardzo pusta jest religia, spotkanie z Bogiem na modlitwie i w kościele, jeśli nie ma przedłużenia w miłości bliźniego.

BP WACŁAW ŚWIĘRZAWSKI

Gmina czystsza i bardziej przyjazna środowisku

Oczyszczalnia dla Ożarów

Kościół w swoim nauczaniu, szczególnie po Soborze Watykańskim II, duży nacisk kładzie na odpowiedzialność za środowisko naturalne. Niszczenie przyrody bowiem jest niesprawiedliwością wobec Stwórcy. Dlatego chcę pobłogosławić to proekologiczne dzieło w Ożarowie, które będzie służyło królowi stworzenia – człowiekowi – mówił ks. prałat Stanisław Szczerek, proboszcz Ożarów, podczas uroczystości otwarcia w tym mieście nowoczesnej mechaniczno-biologicznej oczyszczalni ścieków, która odbyła się 19 września br.

Burmistrz miasta i gminy Ożarów Marcin Majcher powitał przybyłych gości i przypomniał krótko zarówno historię budowy oczyszczalni, jak i starań samorządu o pozyskanie funduszy. Projekt techniczny i wszystkie niezbędne pozwolenia były gotowe już w roku 2003. Przetarg na realizację inwestycji odbył się na początku 2004 r., zaś budowa ruszyła 9 miesięcy później i trwała równy rok.

– Przeprowadzone w ostatnim czasie analizy chemiczne nie wykazały jakich-



ZDJĘCIA: MARIUSZ BOBULA

Marcin Majcher, burmistrz Ożarów, otwierając oczyszczalnię, dokonał symbolicznego przecięcia wstęgi

kolwiek uchybień w pracy naszej oczyszczalni – mówił burmistrz Majcher. – Tak więc pracuje ona bardzo dobrze i rozwiązuje nam problem ekologiczny na lata. Teraz z dumą możemy powiedzieć, że gmina Ożarów jest czystsza i bardziej przyjazna środowisku naturalnemu.

Oddana do użytku oczyszczalnia ścieków w Ożarowie ma przepustowość 1073 metrów sześciennych na dobę i

służy mieszkańcom Ożarów i Sobowa. W najbliższym czasie korzystać z niej będą również mieszkańcy Czachowa, Karsów, Stróży, Śródboża, Wyszmon-towa-Tominy i Białtówki. Całkowity koszt budowy oczyszczalni wyniósł 4 mln 700 tys. zł, przy czym samorząd otrzymał dotację z unijnego programu SAPARD w wysokości 1 mln 650 tys. zł. Zasadniczo gmina uporała się finansowo z inwestycją, sama przeznaczając na ten cel ok. 3 mln zł z własnego budżetu.

– Z jednej strony gmina Ożarów, budując tak nowoczesny, proekologiczny obiekt, pokazała, że może i chce się rozwijać, zaś z drugiej udowodniła, że przyroda stanowi priorytet i należy się o nią troszczyć – powiedział w wywiadzie dla „Gościa” ks. prałat Szczerek.

W uroczystości otwarcia wzięli udział m.in. Franciszek Wołodźko, marszałek Województwa Świętokrzyskiego, Ryszard Nagórny, wiceprzewodniczący Sejmiku Samorządowego Województwa Świętokrzyskiego, Mirosław Adamek, przewodniczący Rady Miasta i Gminy Ożarów, a także przedstawiciele firm i różnych instytucji.

MARIUSZ BOBULA



Ks. prałat Stanisław Szczerek dokonuje poświęcenia nowoczesnej oczyszczalni ścieków w Ożarowie

Zagrożone be

Rolnicy stosują wadliwe metody pracy, lekceważą zagrożenia, śmieją się z ulotek propagujących przepisy bhp, a na dodatek wiele czynności wykonują w pośpiechu. **Często gubi ich rutyniarstwo.**

tekst i zdjęcia
MARIUSZ BOBULA

Tak najogólniej komentują zjawisko wypadków przy pracy w rolnictwie inspektorzy Państwowej Inspekcji Pracy, wizytujący gospodarstwa indywidualne.

Bez wyobraźni

– Spotykamy się z przypadkami przyprawiającymi o zawrót głowy – mówi Wojciech Skiba, starszy inspektor pracy z Okręgowego Inspektoratu Państwowej Inspekcji Pracy w Rzeszowie, oddział w Tarnobrzegu.

– Ciągnikami kierują już 8-letnie dzieci, a ojciec czy dziadek cieszą się, że mają zdolną pociechę. Zapominają przy tym, że konstrukcja ciągnika nie jest przystosowana do wzrostu i siły dziecka. Brak wyobraźni, a często wręcz głupota dorosłych, prowadzi do tragedii.

Rolnicy jednak nie chcą się do końca zgodzić z tego rodzaju – krzywdzącymi ich zdaniem – opiniami. Stanisław, rolnik z gminy Jeżowe, nie chcąc

ujawniać swojego nazwiska, w luźnej rozmowie z reporterem „Gościa” ukazał sedno problemu, tkwiącego w mentalności rolników. Wielu z nich bowiem uznaje wciąż zasadę: „chłop na zagrodzie równy wojewodzie”.

– Wie pan, na wsi dzieci trzeba od małego przyuczać do roboty. A na roli łatwo nie jest. Praca ciężka i czasami niebezpieczna, zależy co się do ręki weźmie. Traktor to dla małego chłopca największa atrakcja. Dlatego chętnie taki brzdąc wsadza na ciągnik i jedzie. Na początku to zabawa, ale potem, jak się nauczy kierować i wciągnie, mo-

To scenka z życia wzięta w jednej z wiosek gminy Jeżowe. Nie wymaga komentarza

że zaorać pole, zabronować tak samo jak dorosły, doświadczony rolnik. Tym samym dziecko wyręcza rodziców, i o to chodzi. Praca na roli to praca wspólna, całej rodziny. Te „inspektory” cały czas mówią

o wypadkach i niebezpieczeństwie. To też prawda. Ale tak już jest, że przepisy i teoria idą swoją drogą, a życie swoją. I nic na to nie poradzimy. Choć na pewno zawsze trzeba uważać. Ja na przykład myślę, że największym grzechem nie jest wcale uczenie dzieci ciężkiej pracy, ale wsadanie za kierownicę po pijanemu. Wielu chłopów tak robi, tu w naszej gminie: wsadza na ciąg-

nik czy zaprzęgą konia, i wio! To trzeba tępić surowo. Ale zabraniać pracy nie można, byleby wszystko było w granicach rozsądku – powiedział nam Stanisław.

Wielu zginęło!

Na terenie trzech powiatów, podlegających kontroli tarnobrzegskiego oddziału PIP, w roku 2004 odnotowano 102 wypadki przy pracy w rolnictwie, w wyniku czego jedna osoba zginęła, pozostali odnieśli różnego rodzaju obrażenia ciała.

– Najwięcej odnotowaliśmy upadków z drabin i ciągników – dodaje inspektor Skiba. – Były przypadki uszkodzenia pal-



rują już 8-letnie dzieci

zpieczeństwo



sy transmisyjne i brak drabin, za pomocą których można bezpiecznie wejść na pomost. Ludzie raczej wdrapują się na młocarnię i narażają na skaleczenia, a nawet pochwycenie przez maszynę, co może skutkować ciężkim kalectwem, utraty życia nie wykluczając.

W województwie lubelskim, którego część południowa leży w granicach diecezji sandomierskiej, notuje się jeden z najwyższych w Polsce wskaźników wypadkowości w rolnictwie. Rekordowy był rok 2001, kiedy to rolnicy z woj. lubelskiego zgłosili ogółem 7158 wypadków przy pracy, co stanowiło jedną siódmą ogólnej liczby wszystkich zdarzeń w Polsce. Na Lubelszczyźnie zginęły wówczas 44 osoby, tysiące zostało rannych, z czego wielu doświadczyło trwałego kalectwa. W następnych latach wypadków było niewiele mniej.

Lekceważenie przez rolników ostrzeżeń Państwowej Inspekcji Pracy jest na porządku dziennym. Tęgo rodzaju apele, jak: „Nie pozwalaj dzieciom na samodzielną obsługę ciągników i maszyn rolniczych”, „Nie prosz dzieci o pomoc przy pracach ze szkodliwymi substancja-

mi chemicznymi”, „Chowaj zapalki przed małymi dziećmi”, najczęściej pozostają tylko na papierze, choć faktem jest, że wieloletnia, systematyczna prewencja przynosi efekty.

Tysiące szkoleń

Tylko w ubiegłym roku we wszystkich województwach kraju przeprowadzono 534 szkolenia z zakresu bezpieczeństwa dzieci. Inspektorzy odwiedzili ponad 240 szkół rolniczych i spotkali się z ponad 9 tysiącami uczniów. W 1030 wiejskich szkołach podstawowych i gimnazjach, dla prawie 40 tys. dzieci, wygłoszone zostały prelekcje i pogadanki propagujące bezpieczne zachowania w gospodarstwie rolnym oraz zasady bezpiecznej pomocy rodzicom przy pracach w gospodarstwie.

– Państwowa Inspekcja Pracy zorganizowała też ponad 205 olimpiad i konkursów dla młodzieży i dzieci wiejskich. Ich tematem było bhp w rolnictwie – dodaje Wojciech Skiba. W 154 konkursach plastycznych, promujących bezpieczeństwo i wskazujących na najczęstsze zagrożenia wypadkowe, wzięło udział prawie 22 tys. najmłodszych mieszkańców wsi. ■

ców czy rąk przez maszyny, a nawet poważne pogryzienia przez zwierzęta.

Zgrozą napawa fakt, że nie ma ani jednej wsi w naszym regionie, w której warunki pracy odpowiadałyby przynajmniej ogólnym normom bhp.

– Kombajny często nie mają osłon bocznych i jeżdżą środkiem jezdni – relacjonują inspektorzy. W gminie Baranów Sandomierski np. wciąż pracuje dużo młocarni. Grzech numer jeden – nieosłonięte pa-

Brak świateł odblaskowych przy wózkach poruszających się po drogach krajowych stwarza poważne zagrożenie dla kierowców.



**MOIM
ZDANIEM**

WOJCIECH SKIBA
starszy inspektor pracy
Państwowej Inspekcji Pracy
w Tarnobrzegu

Od wielu lat zajmuję się problematyką wypadkowości przy pracy w rolnictwie. Przyczyn nieszczęśliwych zdarzeń jest oczywiście wiele, ale najbardziej rolników gubi swoista pycha. Wydaje im się, że wszystko wiedzą najlepiej, nie chcą słuchać rad, w konsekwencji czego ich wyobraźnia często zawodzi. Zgrozę budzi np. fakt, że wiele maszyn wykorzystujących niebezpieczne mechanizmy, takie jak przyrządy tnące w kosiarkach, nie posiadają osłon. Na pomostach roboczych kombajnów przewozi się ludzi, a co gorsza dzieci. Wozy i ciągniki ze słomą czy sianem są niezabezpieczone, stwarzając zagrożenie na drogach. Kolejny przykład: nie wolno przebywać między ciągnikiem a maszyną z nim współpracującą podczas pracy silnika. Tymczasem rolnicy to wszystko nągminnie lekceważą. Ich ryzykanctwo prowadzi często do tragicznych wypadków, nieraz śmiertelnych. Nieodosobnione są przypadki utraty wzroku, odcięcia palców czy ręki, urazu kręgosłupa. Wówczas już za późno na głębszą refleksję i żal, że wcześniej nie zadbało się o bezpieczeństwo pracy. Trzeba pamiętać, że zdrowie i życie ma się tylko jedno.

Wywiady sandomierskiego „Gościa Niedzielnego”

Po stronie dziecka

Rozmowa z **Krystyną Dałomis**, dyrektorem Domu Dziecka „Ochronka” w Stalowej Woli

BOŻENA BOBULA: *Jakie były początki działalności „Ochronki”?*

KRYSZYNA DAŁOMIS: – Nasz dom dziecka jest placówką niepubliczną w Polsce, prowadzoną przez Stowarzyszenie Pomocy im. św. Brata Alberta. Stowarzyszenie to głównie zajmuje się bezdomnością wśród dorosłych. Natomiast przed laty zaistniała potrzeba utworzenia takiej placówki w Stalowej Woli, a inicjatorem był ówczesny proboszcz, dzisiaj biskup, ks. Edward Frankowski. Początkowo dzieci przychodziły do sałek katechetycznych przy parafii MBKP. Później, w 1993 r., kiedy parafia odzyskała obiekt przy ul. Wałowej, dom dziecka przeniósł się tutaj.

Ile dzieci obecnie znajduje się pod waszą opieką?

– Obecnie 41 dzieci. Oprócz domu dziecka prowadzimy również drugą placówkę, są to mieszkania chronione dla wychowanków usamodzielniających się, którzy ukończyli osiemnasty rok życia i nie mają dokąd odejść. Niektórzy posiadają status bezdomnych i tutaj kontynuują naukę w szkołach średnich bądź studiują.

Na czym polega opieka nad tymi dziećmi?

– Pomagamy im w usamodzielnieniu i wspieramy, jak możemy. Mogą liczyć na opiekę pedagoga, psychologa i pielęgniarki. Częściowo sami zarządzają swoimi finansami, które otrzymują od Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, uczą się gospodarować tymi pieniędzmi, przygotowują sobie posiłki. Ponieważ mieszkają z nami, więc nie czują się osam-



BOŻENA BOBULA

otnieni. Wychowankowie studiujący poza Stalową Wolą przyjeżdżają tu na ferie, gdyż tu jest ich dom. Niektórzy mieszkają u nas nawet 13 lat. Co prawda składamy wnioski o mieszkania komunalne dla wszystkich wychowanków, którzy ukończyli osiemnaście lat, nie mniej jednak okres oczekiwania trwa kilka lat. Do tej pory udało nam się otrzymać dwa mieszkania. Kilkoro dzieci nadal oczekuje.

Jaka jest sytuacja rodzinna pani podopiecznych?

– Głównie są to dzieci z rodzin patologicznych, których rodzice zostali pozbawieni praw rodzicielskich. Najczęstszą przyczyną kierowania dziecka do placówki jest choroba alkoholowa, przemoc w rodzinie, wykorzystywanie seksualne, choroba psychiczna jednego z rodziców lub ciężkie, nieuleczalne schorzenie somatyczne – najczęściej matki.

Czy w związku z tym dzieci mogą liczyć również na pomoc duchową?

– Tak, oczywiście. Opiekę duchową w naszej placówce sprawuje ks. Edward Ma-

dej, proboszcz parafii konkatedralnej w Stalowej Woli. To z jego inicjatywy powstała tutaj kaplica, w której kilka razy w miesiącu odprawiana jest Msza św. dla dzieci i pracowników. Ponieważ patronem naszego domu jest św. Brat Albert, przywiązujemy

dużą wagę do wychowania zgodnie z etyką chrześcijańską, do formacji duchowej naszych dzieci, tym bardziej że niektórzy z nich przychodzą bardzo zaniedbane również pod względem duchowym. Bywają dzieci nieochrzczone lub takie, które nie przystąpiły jeszcze do I Komunii św. Staramy się zatem uzupełniać wszystkie braki w wychowaniu religijnym, poza tym przywiązujemy dużą wagę do uczestnictwa we Mszy św., organizujemy pielgrzymki do Częstochowy i Lichenia. Każdego roku na początku czerwca jedziemy do kościoła Ecce Homo w Krakowie, gdzie modlimy się przy relikwiach św. Brata Alberta. Ponadto zwracamy uwagę na codzienną modlitwę poranną i wieczorną, przed i po posiłkach. Nasze dzieci są obecnie również w parafialnych drużynach harcerskich i zuchach, duża grupa dziewczynek śpiewa w scholi lub należy do Służby Maryjnej.

I dostrzega Pani, że to pomaga im w trudnej sytuacji życiowej?

– Na pewno pomaga znośić trudy życiowe, wynikające z oderwania od rodziny, wypełniać pustkę. Pomimo solidnej pracy całego personelu i dbania o zapewnienie poczucia bezpieczeństwa, zdajemy sobie sprawę, że nikt nie jest w stanie zastąpić dziecku matki. Dlatego poprzez opiekę duchową staramy się wypełnić tę pustkę.

Z jakich środków utrzymywana jest „Ochronka”?

– Jesteśmy finansowani przez Starostwo Powiatowe. Nie ukrywam, że brakuje nam środków na przykład na przybory szkolne, odzież zimową czy też na zorganizowanie wypoczynku letniego i zimowego, do czego przywiązujemy dużą wagę, ponieważ nasze dzieci często chorują. Mają schorzenia układu oddechowego i narządów ruchu, alergię i inne. Dlatego staramy się organizować wypoczynek w ośrodkach sanatoryjnych, najczęściej w Rabce. Środki na wyjazdy zdobywamy w różny sposób, zwracamy się do firm i osób prywatnych, organizujemy Koncert Noworoczny połączony z aukcją obrazów podporowanych przez naszych przyjaciół artystów, m. in. Madzię Antonowicz czy Jadzię Kopułę. Ponadto w okresie karnawału organizujemy bal charytatywny, natomiast pierwszego listopada kwestujemy na cmentarzu. Niestety, brakuje również środków na leczenie, ponieważ mamy sporą grupę dzieci wymagających specjalistycznego leczenia w ośrodkach klinicznych w Krakowie i Centrum Zdrowia Dziecka. Otrzymujemy również pomoc doraźną, np. piekarnia ofiarowuje nam pieczywo, a mleczarnia mleko i masło. Słowem, robimy wszystko, co w naszej mocy, aby dzieciom czegoś nie brakowało. ■

Kontakt z całym światem

Komputery w papieskiej świetlicy

Przybysławice, mała, zaledwie tysięczna, wspólnota, pozbawiona szkoły, ma od niedzieli 18 września br. świetlicę parafialną im. Jana Pawła II, której komputery zapewnią dzieciom i młodzieży kontakt z całym światem.

Uroczystości dożynkowe w podożarowskich Przybysławicach połączone były z otwarciami i poświęceniem nowej świetlicy, zaadaptowanej ze starych budynków gospodarczych parafii. Uroczystej Eucharystii w kościele parafialnym, który ostatnio również przechodzi gruntowny remont, przewodniczył biskup pomocniczy naszej diecezji Marian Zimałek w asyście ks. prałata Stanisława Szczerka, dziekana ożarowskiego. W homilii, opartej na wezwaniu św. Pawła do sprawowania się w sposób godny Ewangelii Chrystusowej

i przykładzie patrona dzieci i młodzieży św. Stanisława Kostki, bp Marian wskazywał zapotrzebowanie na ludzi silnych dobrem. – Nasze sprawowanie się w sposób godny Ewangelii to ciągle nawracanie się, porzucanie grzechu i zła oraz szukanie Boga: w modlitwie, nauce, życiu codziennym.

Po Mszy św. bp Marian Zimałek otworzył i poświęcił świetlicę parafialną, która będzie służyć całej wspólnocie. Dzięki dużemu zaangażowaniu proboszcza parafii ks. Marka Łuszczynskiego ze swoimi parafianami, władz samorządowych Opatowa i Ożarowa, władz gminnych, opatowskiej i ożarowskiej policji oraz darczyńców, świetlica będzie wyposażona m.in. w komputery, służące pomocą w edukacji i będące lekarstwem na nudę dla dzieci i młodzieży. Na koniec odbyły się występy artystyczne, m.in. zespołu folklorystycznego z Wilczyc oraz parafianek przybysławickich, śpie-



KS. ROMAN SIEROŃ

wem dziękujących swojemu proboszczowi. Oprócz świetlicy w ostatnich dwóch latach parafianie ze swoim duszpasterzem (także kapelanem opatowskiej policji) restaurują kościół, porządkują otoczenie wokół niego, a także przygotowują się do przyszłorocznej uroczystości 680-lecia parafii.

Warto zaznaczyć, że uroczystościom w Przybysławicach towarzyszyła biała nie-

Parafianki śpiewem dziękowały swojemu proboszczowi

dziela lekarzy z Ostrowca Świętokrzyskiego. Każdy mieszkaniec mógł zbadać sobie ciśnienie krwi, a w ambulansie zrobić wstępne

badania kardiologiczne, m.in. EKG. Biała niedziela odbyła się dzięki pomocy dyrektora Szpitala Powiatowego w Ostrowcu Świętokrzyskim Józefa Grabowskiego.

KS. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ

Komentarz tygodnia

Ludzie niezłomni

Sprawą honoru mojego pokolenia jest przypomnienie postaci, które dawały nadzieję, kiedy jej brakowało, nosiły bezinteresowną pomoc, kiedy wielu zapomniało o społecznej solidarności i przypominało o wierności, kiedy błędzieliśmy w najbardziej ponurych czasach komuny. Musimy głósno mówić, komu zawdzięczamy to, że żyjemy w niepodległej ojczyźnie i mamy prawo demokratycznie wybierać swoich przedstawicieli lub po prostu włożyć paszport do plecaka i szukać swego miejsca w rodzinnej Europie.

Szczęśliwie dla młodego pokolenia wiele faktów z „solidarnościowego” ćwierćwiecza przypomniały liczne publikacje prasowe i książkowe,

związane nie tylko z Sierpniem'80, ale i z całym późniejszym okresem „wybijania się Polski na niepodległość”. Jedną z takich ważnych publikacji jest książka reportażysty Mateusza Wyrwicha „Kapelani Solidarności 1980–1989”. Autor przypomniał w niej kilkanaście sylwetek legendarnych księży z całego kraju, o których sekretarze partii komunistycznej i oficerowie bezpieki mówili krótko – „ekstremą kontrewolucji”, „nieprzejednani wrogowie Polski Ludowej”. I choć ci niezwykli patrioci w sutannach byli inwigilowani i szykanowani na wszystkie znane bolszewikom sposo-

**PIOTR NIEMIEC**

redaktor naczelny
„Tygodnika
Nadwiślańskiego”

by, publicznie opluwani w reżimowych gadzinówkach, a nawet więzieni, to pozostali wierni Bogu i głoszonym przez siebie słowom do końca. Nawet tak tragicznego, jaki spotkał ks. Jerzego Popiełuszkę.

Na okładce książki są dwie twarze, które pamiętam sprzed lat. Twarze księży proboszczów – Edwarda Frankowskiego ze Stalowej Woli i Władysława Drewniaka z Gorzyc. To im przyszło zmierzyć się z całą piekielną machiną komunistycznego bezprawia, jakie zapanaowało w Polsce po wprowadzeniu stanu wojennego. I to oni wyszli z tej konfronta-

cji nie tylko z tarczą, ale prowadząc za sobą gromadę ludzi oddanych Kościołowi i „Solidarności”. Zwyciężyli system słowem, przykładem, niezłomnością charakteru. I wiarą w to, że człowiek chce się zmieni-ć i odradzać.

Dla nas biskup Edward jest wciąż „nielegalnym proboszczem nielegalnej »Solidarności«, witającym 1 września 1988r. dwudziestotysięczny pochód, który przyprowadził do kościoła pw. MB Królowej Polski przywódcy strajku w Hucie „Stalowa Wola”. Przed miesiącem przedstawiciele związku z całego regionu podziękowali „Biskupowi »Solidarności«” wielką, spon-taniczną owacją...

PANORAMA ŻEŃSKICH ZGROMADZEŃ NASZEJ DIECEZJI

Siostry Dominikanki (OP)

Dzielić się Prawdą

Zakon dominikański może cieszyć się wieloma świętymi i błogostawionymi zarówno w ramach gałęzi męskiej, jak i żeńskiej. Analizując ich życiorysy, znajdujemy charakterystyczną cechę wspólną.

Wszystkich ich przenikała troska o zbawienie dusz, która płonęła już u zakonodawcy – św. Dominika. Niektórzy z tych świętych są szczególnie chlubą ziemi sandomierskiej, jak bł. Sadek z czterdziestoma dziewięcioma braćmi męczennikami czy sł. Boża matka Kolumba Białecka, założycielka Zgromadzenia Sióstr św. Dominika.

Róża z Wielowśi

W planach Bożej Opatrzności było, aby na naszych terenach, w Wielowśi, powstał pierwszy dom sióstr dominikanek. Już od lat dziecięcych Bóg przygotowywał Różę, późniejszą matkę Kolumbę, do podjęcia tej misji. Pozwolił jej wzrastać w rodzinie polskich ziemian, gdzie codzienność przesiąknięta była miłością Boga i Ojczyzny. Opatrznościowym człowiekiem dla 21-letniej założycielki dominikanek był proboszcz parafii w

Wielowśi ks. Julian Leszczyński. On to przyjął tworzące się zgromadzenie do swej parafii i powierzył dominikankom troskę o lud wiejski. Znajdą matkę Kolumbę, kochali ją, a z powodu ofiarnej postęgi nazwali ją Aniołem Dobroci. Kiedy wycieńczona chorobą i wielorakimi trudami, umierała w wieku 49 lat, wszyscy byli przekonani, że odchodzi święta. Nic więc dziwnego, że od początku przychodzili, by przy jej grobie modlić się w różnych potrzebach. Dziś także mieszkańcy Wielowśi, jak również liczni pielgrzymi, chętnie przybywają do kaplicy zakonnej, by przy sarkofagu służy Bożej prosić o potrzebne łaski. Po ogłoszeniu, w grudniu ubiegłego roku w Watykanie, „Dekretu heroicności cnót” sł. Bożej matki Kolumby, z nadzieją wyczekujemy dnia beatyfikacji tej orędowniczki nadwiślańskiej ziemi.

Trzy domy w diecezji

Zgromadzenie stopniowo rozwijało się, rozszerzały się też obszary posługi apostołskości dominikanek. Dziś siostry pracują nie tylko w Polsce, gdzie znajduje się około 40 domów, ale także na Ukrainie, Białorusi, w Rosji, w



MARIUSZ BOBULA

Siostry dominikanki przy sarkofagu swojej założycielki – matki Kolumby Białeckiej, który znajduje się w kaplicy klasztornej w Wielowśi

Włoszech, na kontynentach Afryki i Ameryki Północnej. Na terenie diecezji sandomierskiej, oprócz macierzystego domu w Tarnobrzegu Wielowśi, gdzie młode siostry przygotowują się do złożenia wieczystej profesji, istnieją dwa inne miejsca posługi dominikanek: Bieliny i Ulanów. Klasztor w Bielinach nad Sanem pamięta czasy założycielki. To właśnie tutaj matka Kolumba poświęciła na szczególną własność Jezusowi Eucharystycznemu założone przez siebie zgromadzenie.

Ks. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ

MOIM ZDANIEM

M. JULIA STANISŁAWA BAKALARZ OP
przełożona generalna

Zadaniem dominikanek – sióstr rozpoznawanych poprzez biały habit z różańcem oraz szkaplerz, szczególnie znak opieki Matki Bożej – jest głoszenie prawdy Ewangelii najbardziej potrzebującym. Założycielka, sługa Boża matka Kolumba Białecka, wszczepiła zgromadzenie w duchowe dziedzictwo św. Dominika, które streszcza zasada: *contemplata alias tradere*, czyli kontemplować Bożą Prawdę i owocami kontemplacji dzielić się z innymi. By dominikanki mogły realizować tę zasadę, matka Kolumba, uczyła siostry zażyłego obcowania z Chrystusem w Eucharystii, stawiania Mszy św. w centrum każdego dnia i całego życia, trwania w jego obecności na adoracji eucharystycznej, czytania i rozważania Słowa Bożego oraz głębokiego uczestnictwa w tajemnicach uobecnianych w Liturgii, a także rozważanych w Różańcu. Zaprosiła Maryję, by była „Najświętszą Przełożoną” zgromadzenia. Dominikanki, wierne wskazaniom swej założycielki, bezpośrednio angażują się w głoszenie Ewangelii, nauczając dzieci, młodzież, dorosłych i przygotowując ich do sakramentów świętych. Angażują się w dzieła oświatowe, troszczą o kulturę środowisk, w których są obecne, świadczą też pomoc chorym i cierpiącym.

Więcej informacji o życiu i posłudze dominikanek można uzyskać pod adresem: www.dominikanki.pl.